

JOZEF GÓRALCZYK

W SPRAWIE ŚRODKÓW URUCHAMIANIA ZDOLNOŚCI PRODUKCYJNEJ ROLNICTWA INDYWIDUALNEGO

Pragnę wyrazić poglądy na temat szans wykorzystania produkcyjnego potencjału rolnictwa, mając jednakże na względzie nie tylko potrzeby wyżywienia narodu, lecz także wyprowadzenie z kryzysu i zreformowanie całej gospodarki narodowej. Uwagę chciałbym skupić na jednym sektorze rolnictwa — na gospodarstwach indywidualnych. Bowiem w przypadku tych gospodarstw potrzebna jest daleko bardziej śmiała polityka gospodarcza i społeczna niż przewidziana w wytycznych kierownictwa PZPR i ZSL ze stycznia 1981 roku. Uwzględniając wszystkie pozytywne intencje autorów i pełne respektowanie wytycznych nietrudno dociec, iż zorientowanie rolnictwa jedynie na wyżywienie narodu nie zapewni wystarczających dochodów ludności rolniczej i nie pozwoli, bez dużego obciążenia reszty społeczeństwa, rozbudować całego kompleksu gospodarki żywnościowej. Natomiast ogromne potrzeby w tych dziedzinach można zaspokoić w niedługim czasie, jednakże jedynie przez bezzwłoczną ekonomizację całego kompleksu i wykształcenie w nim więcej zdolności uczestnictwa w gospodarce otwartej. Można to osiągnąć tylko przy wielokrotnym zwiększeniu obrotu żywnością oraz surowcami i innymi środkami produkcji rolniczej w handlu zagranicznym. Co najmniej z tych względów nieodzowny jest zdecydowany zwrot państwa w stronę gospodarstw indywidualnych, jako że wyrównanie podstawowych braków i usunięcie ograniczeń w tym sektorze najpewniej wywoła kumulację pozytywnych efektów częściowych w podaży na zaspokojenie popytu pośredniego całego kompleksu, tudzież popytu końcowego.

Kwestię zdecydowanej aktywizacji specjalnie indywidualnych gospodarstw rolniczych można wysunąć na czoło problemów odnowy pod tym warunkiem, że za godne politycznej akceptacji uznamy ich szczególnie pozytywne właściwości ustrojowe i ekonomiczne — te, które w całej gospodarce możemy osiągnąć dopiero w rezultacie trafnej, gruntownej i udanej reformy. Do właściwości tych zaliczyć należy:

- a) bezpośrednie związanie użytkowania ziemi i innych środków produkcji z każdym podmiotem gospodarującym jakim jest rodzina rolnika,
- b) samodzielność ekonomiczną, jako podwalinę egzystencji gospodarstwa i jego zdolności do reprodukcji rozszerzonej.

Wszak w gospodarstwie indywidualnym w sposób wręcz naturalny opłata pracy rolnika występuje jako kategoria wynikowa, bo jej źródłem jest nadwyżka produkcji nad kosztami materialnymi i obciążeniami typu społecznego. Opłatę tę — w dochodzie rolniczym uzależnia produkcja społecznie użyteczna i akceptowana (końcowa) oraz gospodarność. Właśnie przez te zależności już sama dążność rolnika do poprawy materialnych warunków bytu rodziny sprawia, że w jego własnym interesie leży równocześnie wzrost produkcji rolniczej.

Potencjał produkcyjny gospodarstw indywidualnych pozostaje dotychczas nieujawniony przede wszystkim z powodu nie rozwinięcia rynku zbytu po jego zmonopolizowaniu i scentralizowaniu oraz pozbawienia nieodzownych ekonomicznych atrybutów oddziaływania na producentów. Rynek ten przez całe dziesięciolecia nie ma dość przeciwwagi w podaży środków potrzebnych rolnictwu i ludności rolniczej. Cały kompleks gospodarki żywnościowej wraz ze swymi instrumentami ekonomicznymi redukuje więc podaż fizyczną a tym bardziej motywy zwiększania produkcji rolniczej.

Do niskiego szacowania potencjału rolnictwa najwyraźniej przyczyniają się stałe niedobory żywności na zorganizowanym rynku detalicznym oraz mała, tudzież krótkotrwała skuteczność akcji wzmagania przez państwo podaży określonych produktów rolniczych, głównie doraźnymi podwyżkami cen skupu. Z tego powodu kręgi zainteresowane rolnictwem, jak i sama ludność rolnicza nie może sobie nawet uświadomić szans zwiększania produkcji i dochodów. Negatywne opinie w tych kwestiach, podobnie jak brak poprawy struktury obszarowej gospodarstw w miarę ubytku ich użytkowników, wskutek redukowania potrzebnych zapasów ziemi, rodzą i utwierdzają poglądy o przeżyciu się tegoż sektora rolnictwa; te zaś poglądy przyjmowane są już za tytuł do świadomego ograniczenia jego egzystencji na rzecz dogmatycznie pomyślanych przemian socjalistycznych w rolnictwie i na wsi.

Ostatnio kierownictwo PZPR i ZSL postanowiło gruntownie odnowić politykę rolną i nie tolerować działań szkodliwych wobec rolnictwa indywidualnego, jednakże nisko szacując potrzeby produkcji żywności, wręcz mimowoli podtrzymuje zagrożenie egzystencji sektora oraz ogranicza możliwości uzdrawiania jego struktury i inne procesy modernizacyjne, które warunkuje popyt na produkty ziemi, a przez to i na samą ziemię do użytkowania rolniczego.

Niskie szacowanie produkcyjnego potencjału gospodarstw indywidualnych polega także na mało wnikliwej znajomości procesu zwiększania produkcji rolniczej. Za czynniki jego intensyfikacji uznajemy jedynie klasyczne środki plonotwórcze, a poziom produkcji oceniamy tylko wedle osiągniętych plonów i jednostkowej wydajności zwierząt. Nie bierze-

my w rachubę tego, że decydujące znaczenie ma racjonalna struktura użytkowania ziemi, która zapewnia niespotykaną w innych sektorach rolnictwa efektywność procesu przetwórczego, dającą się jednakże ocenić dopiero w jednostkach produkcji końcowej netto czyli produkcji użytecznej społecznie. Toteż nie zawsze zauważymy, że rangę podstawowego czynnika plonotwórczego zachowała praca ludzka, i także znaczenie mają wspomagające ją środki techniki, zaś wykorzystanie tych dwu czynników zapewnia przede wszystkim produkcja zwierzęca.

Specjalne wskazania dla polityki ekonomicznej państwa względem gospodarstw indywidualnych wynikają z niekorzystnej ich struktury obszarowej, szczególnie zaś z rozdrobnienia warsztatów i rozproszenia ziemi. Zjawisko to występuje w przeważającej części kraju i wywołuje głód ziemi, a równocześnie (co może się wydawać nielogiczne) trudności opanowania małego rozłogu przez rodzinę rolnika. W rezultacie dla przeważającej liczby gospodarstw indywidualnych własny areał nie jest dostatecznym źródłem surowców — pasz do przetwarzania na produkty zwierzęce. Pożądanym jest wyrównywanie tych braków przez dokupno pasz treściwych — proporcjonalnie do „głodu ziemi”.

Rzeczywiste bilanse surowców i produktów rolniczych dokumentowane przez rachunkowość IER wykazują, że dokupno pasz staje się dodatkowym środkiem plonotwórczym, bo oddziałuje stymulująco na produkcję i efektywność przetwarzania pasz z własnych zasobów. Można liczyć, że jedna tona paszy z zakupu wywołuje 2,5-krotny efekt w produkcji końcowej netto. Oczywiście rezultatu tego nie uzyskamy w wielu gospodarstwach planowo specjalizowanych w produkcji zwierzęcej, w których organizacji nie zadbano o zachowanie odpowiednich proporcji między areałem a skalą chowu zwierząt. W obecnej chwili nasilenie kontrakcji produkcji zwierzęcej, choćby opartej na dużym przepływie wewnętrznym i imporcie pasz i odpowiednio uwzględniającej jak największy eksport mięsa byłoby niezawodnym środkiem szybkiej i wydatnej poprawy sytuacji nie tylko w gospodarstwach indywidualnych i w kompleksie żywnościowym, lecz także w całej gospodarce narodowej. Ułatwiłoby ono także nieuniknioną kompletną reformę systemu cen. Zresztą chodzi o ożywienie rynku zbytu najrozmaitszych produktów rolniczych, bez czego nie można sobie wyobrazić możliwości wykorzystania przecież niemałych zasobów ziemi rolniczo użytecznej w przeliczeniu na jednego mieszkańca w Polsce.

Szacunki sprzed dziesięciu lat poparte uprzednimi eksperymentami w skali gospodarczej a obecnie już wieloma przykładami praktycznymi pozwalają sądzić, że ciągle pewnie rysuje się szansa podwojenia produkcji rolniczej (końcowej netto!). Tymczasem orientowanie działań w rolnictwie li tylko na potrzeby wyżywienia narodu nie może być sku-

teczne choćby dlatego, że nie zapewnia ludności rolniczej dostatecznego wzrostu realnych korzyści ekonomicznych.

Rolnictwo indywidualne prezentuje się jako sektor nader niejednolity, ze względu nie tylko na wielkość areału i jakość gleby, lecz także mobilność produkcyjną. Odchylenia w dół od przeciętnej na ogół wiążą się ze zredukowaniem liczebności rodziny i zasobów pracy, z niedoborem wolnych środków materialnych potrzebnych do inicjowania bądź poszerzania działalności produkcyjnych. Potrzebny jest głębszy wgląd w sytuację gospodarstw mało czynnych, do których obecnie zaliczyć należy zarówno wiele warsztatów ludności dwuzawodowej, jak i gospodarstw typowo rolniczych na terenach niedoludnionych. Bowiem w obiektach takich nie można uruchamiać dowolnych gałęzi produkcji rolniczej, lecz tylko te, które nie wymagają reprodukcji we własnym zakresie (np. chowu zwierząt w cyklu zamkniętym) i dają się oprzeć na mechanizacji najcięższych robót systemem usługowym. Toteż odbudowę produkcji w mało czynnych gospodarstwach uzależnia rozwinięcie społecznej organizacji rolnictwa zdolnej do różnicowania i modyfikowania swych zadań stosownie do sytuacji lokalnej i jednoznacznie reprezentującej interesy użytkowników tych warsztatów. Dzieła odbudowy nie dokonają instytucje spełniające funkcje integratorów wedle jednego schematu ustalonego centralnie (choć sam problem ze względu na rozległość jest problemem państwowym), podjąć je może spółdzielczość, jeśli stanie się systemem własnych organizacji rolników oraz obejmie wszystkie dziedziny — handel, przetwórstwo i rozmaite usługi.